

ALEKSANDRA PAPROTA

A young woman with long, wavy red hair is smiling broadly. She is wearing a light-colored straw hat and dark sunglasses. She is holding a yellow banner that runs diagonally across the frame. The background is a bright blue sky with white clouds. The overall mood is cheerful and sunny.

**ZDESPEROWANE  
KROLEWNY**

UCIECZKA Z BAŚNI

ALEKSANDRA PAPROTA

**ZDESPEROWANE  
KRÓLEWNY**

UCIECZKA Z BAŚNI

© Copyright by Aleksandra Paprota & e-bookowo

Fotografia na okładce: freepik.com

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-902-9

ISBN druk 978-83-7859-911-1

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2018

# ROZDZIAŁ 1

– Tak być nie może! – Czerwony Kapturek uderzył pięścią w stół. – Nic, nic po prostu w naszym życiu się nie dzieje.

– Jaaaak to nic? – zapytała sennie Śpiąca Królowna.

Kapturek zmierzył ją wzrokiem.

– A można wiedzieć, co takiego niezwykle interesującego ci się, moja droga, ostatnio przytrafiło?

– Miii? – Śpiąca Królowna znów ziewnęła i niezmiernie powoli kontynuowała swoją wypowiedź. – Ależ ja poznałam królewiiiiiczaaaa. I on mnie pocałooował i ooodtąd żyjeeemy dłuuuugo i szczęśliiiiiwie.

Kapturek ponownie uderzył pięścią w stół. Słoiki z powidłami śliwkowymi omal nie roztrzaskały się o ziemię, a Kopciuszek i Roszpunka aż podskoczyły z przestachu. Królowna Śnieżka zareagowała podobnie, ale wcale nie z powodu głośnego odgłosu, który zafundowała w JEJ własnym domu z użyciem JEJ stołu JEJ przyjaciółka. Zmar-

twiło ją to, że w wyniku tego nieprzemyślanego aktu JEJ stylowy mebel może zostać porysowany, a słoiki z przepyszными powidłami rozbite. Bo trzeba Wam wiedzieć, drodzy słuchacze tej historii, że czerwonousta piękność na cotygodniowym spotkaniu z przyjaciółkami podawała najlepsze specjały, jakie kiedykolwiek powstały w Krainie Baśni. Oczywiście przyrządzone przez NIAŁ oraz według JEJ przepisu.

Kapturek głośno wciągnął powietrze do płuc i w myślach policzył do dziesięciu. Od bardzo czytanej Roszpunki, która imponowała mu swoją wiedzą usłyszał, że to skuteczny sposób na radzenie sobie z nerwami. Jednak metoda, która była nadzieją Jednej-Z-Najbardziej-Wybuchowych-Istot-W-Krainie-Baśni tym razem zawiodła.

– Ale to było dawno! – wykrzyknął Kapturek w odpowiedzi na jak zwykle niezwykle flegmatyczną wypowiedź Śpiącej Królowny. – Ty ciągle śpisz, to nawet czasu nie czujesz! SIEDEM DŁUGICH LAT. Tyle już czasu minęło odkąd Twoja baśń się skończyła! Ja tu jestem najkrócej – dodała po chwili mała istotka, która wyróżniała się czerwonym kapturkiem i niekoniecznie łatwym charakterkiem. – A i tak mam dosyć, serdecznie dosyć...

– Ale co robić? – spytała jak zawsze nieporadna Roszpunka. – Tak było w baśni. *I żyli długo i szczęśliwie* – zacytowała z pamięci. – Sprawiedliwości stało się zadość

i tak właśnie żyjemy. Co jeszcze miałybyśmy robić?

Kapturek się zamyślił. Zaległa grobowa cisza. Było tylko słycać jak pomalutku nalewa do kieliszka domowe wino, oczywiście roboty Śnieżki.

Wtedy odezwał się jak zawsze dramatyczny Kopciuszek.

– Ja to sobie czasem tak marzę, żebym sama coś znalazła... To by było takie wyjątkowe! Coś, jak ten mój pantofelek, który podniósł z ziemi mój ukochany. Coś na taką miarę! Ale nie żeby ktoś za mnie znalazł... – Kopciuszkowi aż zaczerwieniły się policzki z podekscytowania.

Wszystkie oczy zwróciły się ku Tej-Która-Przez-Swe-Trudne-Doświadczenia-Życiowe-Miała-Awersję-Do-Sprzątania. Kapturek aż się zachłysnął i wypuścił z rąk kieliszek, który rozbił się o starannie wysprzątaną marmurową posadzkę w pałacu Królowny Śnieżki. Wino się rozlało, a dawna współlokatorka siedmiu krasnoludków szybko wyciągnęła z kieszonki fartuszka ściereczkę, by wytrzeć plamę. Kopciuszek westchnął. Nie rozumiał tego pedantyzmu swojej przyjaciółki. Sam należał do bałaganiarzy, a dobra materialne za mało go interesowały, by o nie dbać. Jednak nie chciał robić przykrości Tej-Która-Szoruje-Co-Popadnie. Dlatego nigdy nie powiedział Śnieżce, że jego zdaniem obsesyjne dbanie o czystość jest przejawem wynaturzonej potrzeby kontrolowania wszystkiego i wszystkich.

– No szok! – poparł Kopciuszką Czerwony Kapturek, który zazwyczaj miał zupełnie inne zdanie niż przyjaciółka. – Chwała ci za to dziewczyno, że to powiedziałaś! Pora by każda z nas znalazła swój pantofelek!

– Pantofeelek? – zapytała Roszpunka, która była bardzo dociekliwa i choć miała niezwykle marzycielską duszę, równocześnie starała się jak najlepiej zrozumieć otaczający ją świat.

Kapturek trochę się zniecierpliwiał, że jego idea nie została od razu podchwyczona i nie doczekała się gromkich (i w jego uznaniu jakże słusznych) oklasków, ale postanowił nie narzekać i nie wybuchać, tylko od razu wyłożył kawę na ławę.

– No chodzi o to, żeby każda z NAS znalazła kontynuację swojej baśni. SAMA. Choć oczywiście będziemy się w tym wspierać – dodała.

Zaiste ten pomysł był szalony! Bo przecież baśń każdej z nich już się skończyła i tak, jak większość bohaterek w bardzo młodym wieku przeszły na emeryturę, by wieść idealne życie, które było tak nudne, że nawet nie zostało bliżej opisane.

Mimo to stało się coś niesamowitego: w oczach Królowny Śnieżki, która okazywanie emocji uważała za słabość, pojawiły się łzy wzruszenia. Roszpunka natomiast – zwykle spokojna – natychmiast się ożywiła i zaczęła inten-

sywnie skubać dolną wargę, co czyniła za każdym razem, gdy gruntownie się nad czymś zastanawiała. A Kopciuszek uśmiechał się tajemniczo i jak zahipnotyzowany patrzył przed siebie. Tylko na Śpiącej Królownie słowa Kapturka zdawały się nie wywierać ŻADNEGO znaczenia. Niestety, na entuzjazm z jej strony nie można było liczyć. Zazwyczaj w większości spotkań baśniowych bohaterek uczestniczyła tylko ciałem. I w tej sytuacji była nieobecna duchem i tylko cichutko pochrapywała.

Wprawdzie przyjaciółki były przyzwyczajone do takiego zachowania Tej-Która-Zapadła-Niegdyś-W-Stuletni-Sen, ale tym razem zdawały się nim zniesmaczone. Dwie z nich szczególnie oburzyło to niestosowne wpadnięcie w objęcia Morfeusza. Kapturka dlatego, że Śpiąca Królowna nie okazała entuzjazmu względem Jakże-Słusznej-Idei, a Śnieżkę – ponieważ przyjaciółka o jeden raz za dużo nie wykazała się dobrymi manierami, których jako Perfekcyjna-Pani-Domu zwykła wymagać od wszystkich swoich gości. Ta-Której-Piękno-Poświadczyło-Zwierciadło nie musiała jednak wypowiedzieć ani słowa, by Śpiąca Królowna zmieniła swoje postępowanie. Oto bowiem do akcji wkroczył Czerwony Kapturek.

– Hej, obudź się!!! – wrzasnął wprost do ucha Najbardziej-Flegmatycznej-Bohaterce-Baśniowej-Jaka-Kiedykolwiek-Istniała. – PO-BU-DKA! Pora na rewolucję!



Królowna pomału ziewnęła, przeciągnęła się i po upływie kilku sekund nie do końca przytomnie zapytała:

– Naaaaa cooooo?

– Nieważne!!! – uciał wyraźnie zniecierpliwiony Kapturek. – Idziemy! – i szarpnął zaspną przyjaciółkę. Pozostałe królowny ochoczo podążyły za nimi.

I jak to bywa w tego typu opowieściach, tak właśnie rozpoczęła się ich podróż. W którą stronę poszły? Gdzie dotarły? Co spotkało bohaterki po wyruszeniu w drogę? Jeszcze nie pora, by odpowiadać na te pytania. Mogę jedynie zdradzić, że dotarły w miejsce bardzo dla baśni charakterystyczne – do lasu.

Jak to zwykle bywa, las był ciemny. Bohaterki pamiętały go doskonale, można powiedzieć, że znały go jak własną kieszeń. Tutaj bowiem rozgrywały się przygody ich wszystkich. Jednak w tej chwili żadnej z przyjaciółek nie wydawał się straszny.

– Śnieeeżka! Śnieeeżka! – usłyszały głosy, gdy tylko do niego wkroczyły.

Królowna, do której adresowana były słowa bardzo się zdziwiła, któż to ją woła w ciemnym lesie, i z jakiego powodu. Ale żeby dobrze się zaprezentować na wszelki wypadek wygładziła fartuszek, którego nie wiadomo czemu nie zdjęła przed wyjściem ze swego jakże pięknego i jakże dokładnie posprzątanego pałacu.

Po chwili odwróciła się w stronę zasłyszanych głosów, a jej oczom ukazały się... krasnoludki.

Już prawie ich nie pamiętała. Fakt faktem, przez jakiś czas razem mieszkali, a ona prała i gotowała dla tych siedmiu małych brzdąców, które uchodzą za tak robotne, a tak naprawdę to niezłe psotniki i łakomczuchy... Co prawda, wiele się przy krasnoludkach nauczyła. Oczywiście już wcześniej bardzo wiele wiedziała o przyrządzaniu marmolady, krochmaleniu pościeli czy nakrywaniu do śniadania. Wszak chciała za wszelką cenę udowodnić swej macosze, że jest od niej lepsza! Ale pobyt u krasnoludków pozwolił jej doskonalić te umiejętności. Trudno, żeby było inaczej: w tym miejscu nie było zbyt wiele do roboty i nudziła się tak bardzo, że sprzątanie i gotowanie stanowiło najciekawsze czynności, jakie mogła wykonywać. To sprawiło, że stały się jej pasją, a Śnieżka z dumą wykorzystywała je w pałacu i z jeszcze większą dumą częstowała swojego ukochanego królewicza czy koleżanki przyrządzonymi przez siebie pysznościami albo prezentowała gościom idealnie wypolerowane marmurowe posadzki.

Szczerze mówiąc wcale nie miała ochoty na spotkanie z krasnoludkami. Przypominały jej czasy, gdy była taaaka biedna. Musiała żyć w ukryciu i nie mogła nawet pochwalić się tym, jak doskonała z niej gospodyni.

Bądź co bądź, nie zamierzała jawnie okazywać niechęci

wobec tych małych istot. Uśmiechnęła się więc jak najprzejmiej potrafiła (a musicie wiedzieć, że wychodziło jej to bardzo dobrze) i powitała serdecznie swoich dawnych towarzyszy.

Na twarzach krasnali zagościł szczery uśmiech.

– Ach Śnieżko! – rzekł jeden z nich. – Tak nam brakuje Twoich naleśników!

– Tak! – ochoczo potwierdził drugi. – I pierożków!

Wtedy trzeci z nich zrobił rozanieloną minę i rzekł:

– No i tych przepysznych placków z jabłkami!

A czwarty dorzucił:

– I pączków z różą!

Śnieżka już miała się odezwać, lecz nie zdążyła tego zrobić, bo oto piąty i szósty krasnal wykrzyknęły:

– I drożdżówek z serem!

Zaś siódmy, ostatni krasnal zawtórował im:

– Tak, i drożdżówek z serem! I truskawek z bitą śmietaną!

Na twarzach królowien pojawił się grymas niewyobrażalnego cierpienia. Widok oblizujących się krasnoludków do najprzyjemniejszych nie należy. Szczególnie, gdy wyrusza się w świat. W drogę. Z misją odnalezienia szczęścia. Tego prawdziwego, innego niż to opisywane słowami „i żyli długo i szczęśliwie”.

Jedyną, której udało się ukryć swój ból była Śnieżka.

Perfekcyjna królowna w każdej sytuacji potrafiła zachować pokerową twarz i nawet przyjaciółki często nie wiedziały, co też jej chodzi po głowie.

Tej-Która-Przyrządała-Najlepsze-Powidła-W-Kra-  
inie-Baśni wcale nie oburzyło, że krasnale się oblizywały. Zbyt była do tego widoku przyzwyczajona i traktowała ten objaw jako potwierdzenie swojej wspaniałości. Nie oburzyło jej również to, że krasnale wcale nie tęsknią ZA NIA, ale jedynie za jej specjałami.

Królowna o alabastrowej cerze wiedziała, że doskonale gotuje, ale była równie dobra w prowadzeniu domu. Zabolalo ją to, że krasnale nie doceniły jej wkładu w estetykę i czystość ich nędznej chatki! Postanowiła być jednak UPRZEJMA i wymieniła grzeczności z krasnoludkami. Na szczęście nie musiała długo ciągnąć rozmowy, ponieważ niezwykle niecierpliwy Czerwony Kapturek szybko zaczął znacząco chrząkać, a już po kilku chwilach po prostu powiedział:

– No dalej! Skończcie już te pogawędki, bo czas nas goni. Musimy ruszać w drogę!

To właśnie Królowna Śnieżka bardzo ceniła w swojej przyjaciółce. Sama nigdy nie posunęłaby się do wypowiedzenia zdania w rodzaju, *Muszę iść* albo *Nie chcę teraz rozmawiać*. Za to Czerwony Kapturek wyrzucał z siebie takie słowa bez najmniejszego wysiłku i oporów. Śnieżce

by to nawet przez gardło nie przeszło, dlatego tak bardzo cieszyła ją niecierpliwość Tej-Która-Była-Znana-Z-Czerwonej-Peleryny-I-Niewyparzonej-Gęby. A ona sama dzięki wadom przyjaciółki mogła zachować wizerunek idealnie wychowanej osoby, która z miłą chęcią będzie prowadziła konwersacje na każdy temat.

Krasnale były co prawda nieco zawiedzione, że ich dawna współlokatorka niczego nie ugotowała, ale cóż mogły zrobić? Na pociechę rozpoczęły swoją ulubioną zabawę: strącały sobie czapki z głów. Roszpunka, Kopuszka, Czerwony Kapturek i Śnieżka szybko obudziły Śpiącą Królowną, która zdążyła już sobie uciąć drzemkę. A gdy tylko się przeciągnęła – nasze dzielne bohaterki ruszyły w drogę przez ciemny las...

## ROZDZIAŁ 2

Bohaterki nie uszły jednak daleko, bo oto na ich drodze zawitał demon z przeszłości: wilk ze znanej wszystkim baśni.

– Noooo nieee! – zawołał Kapturek gniewnie. – To znowu ty?! Jeszcze ci mało?!

Wilk aż podkulił ogon.

– Ale-ale-ale – zająknął się tak, jak to czasem zdarzało się Śpiącej Królownie, gdy jej wypowiedź przerywało ziewanie, któremu nie mogła się oprzeć. Ta-Dła-Której-Sen-Był-Bardziej-Naturalny-Niż-Wszystkie-Inne-Czynności ze względu na tę wspólną tendencję, poczuła do wilka sympatię. Jednak nie zdążyła posłać mu uśmiechu, by go wesprzeć podczas trudnej rozmowy z Czerwonym Kapturkiem, ponieważ chcąc nie chcąc – zasnęła.

Pozbawiony wsparcia wilk musiał się zmierzyć z tą małą, okropną i krzykliwą istotą, która jak widać do końca jego żywota nie zamierzała mu dać spokoju, mimo że po-

pełnił tylko JEDEN JEDYNY błąd. A przecież TERAZ był zupełnie innym wilkiem i wręcz brzydził się tym, co kiedyś zrobił. Owszem, mięsko jest smaczne, również to ludzkie. Ale cóż to był za chory pomysł, by połknąć dwie osoby: jedna po drugiej! Doprawdy nie wiedział, co go tak podkuśiło. Że też mu to przyszło do głowy... Gdyby ta sytuacja się nie zdarzyła, jego życie potoczyłoby się zupełnie inaczej.

Pierwsza z jego ofiar była dosyć wiekowa i do tego schorowana, więc szczerze powiedziawszy (delikatnie mówiąc) nie smakowała zbyt dobrze. Wtedy wilka złapała taka zgaga, że po prostu musiał czymś zagryźć babcię. I wtedy nawinął mu się Czerwony Kapturek...

– No co?! – powiedziała zaczepnie Ta-Która-Niegdyś-Znajdowała-Się-W-Jego-Brzuchu. – Znów chcesz mnie zjeść? A może to ja ciebie zjem! – i niska odziana na czerwono dziewczyna zaśmiała się głośno.

Wilk cały się trząśł. Jego wzrok błędził po twarzyczkach królowien, które towarzyszyły Kapturkowi. Lecz zdarzyła się rzecz tragiczna: żadna z tych istot nawet palcem nie zamierzała kiwnąć, by mu udzielić pomocy! Jedna z nich wciąż bawiła się swoimi gęstymi włosami, tak nerwowo, że aż jej się zaplątały. Druga raz po raz zerkała na swoje bućki, trzecia to poprawiała fartuszek, to przeglądała się w lusterku, zaś ostatnia po prostu beczelnie zasnęła.

Wilk był zdany wyłącznie na siebie. Co więc miał robić? Przybrał jakże pewną postawę i starał się być takim, jakim go Czerwony Kapturek zapamiętał, równie szarmancki co w czasach baśni, w której udziału żałował.

– Ależ młoda damo! – odezwał się, starannie modulując głos. – Ja jestem wilkiem z manierami! Niewątpliwie ciała szanownych panien by mi smakowały... No ale choć jestem smakoszem, przyznam, że ostatnio bardzo dbam o linię, toteż przeszedłem na wegetarianizm. Poza tym, jako gentleman, nie mógłbym zjeść aż tylu pyszności naraz...

– No, no! – krzyknął do niego Kapturek wymachując koszyczkiem, który z przyzwyczajenia zabrał ze sobą. – Tylko spróbujesz tknąć którąś z moich towarzyszek, to cię walnę w głowę tak mocno, że popamiętasz!

Ten-Który-Żałował-Grzechów-Przeszłości po raz kolejny w jakże dystyngowany sposób wyraził swoje pokojowe zamiary, a kiedy pięć baśniowych bohaterek dało mu święty spokój i poszło dalej w ciemny las – odetchnął z ulgą.

– No to mam je z głowy! – otarł pot z czoła.

A przynajmniej taką żywił nadzieję...

Bo szczerze powiedziawszy miał serdecznie dosyć Czerwonego Kapturka i już od lat wystrzegał się małych dziewczynek, które niosą jedzenie chorej babci. Kiedy był głodny, co najwyżej podbierał im jedzenie z koszyków,



ale ich samych – nigdy nie ruszał. Na myśl o myśliwym, okrutnym rozpruwaniu brzucha i zaszywaniu w środku kamieni przechodził go dreszcz. Brrr! Wilk wciąż miał ślady po tej operacji i bardzo żałował swojego czynu. Bo nie dość, że babcia była niesmaczna, to jeszcze myśliwy trwale popsuł jego urodę.

Jednak jak pokażą dalsze wydarzenia, wilk nie na długo pozbył się Czerwonego Kapturka. Ale nie uprzedzajmy faktów. Póki co nasze jakże dzielnie i „żyjące długo i szczęśliwie” bohaterki wciąż kroczą przez ciemny las, kompletnie znużone idealnym zakończeniem ich baśni.



Aleksandra Paprota - literacka eksperymentatorka.  
Fascynatka baśni. Pisze długie i krótkie utwory dla  
dużych i małych czytelników.

Dobrze dogaduje się z wrocławskimi krasnalami.  
W miarę możliwości, stara się żyć długo i szczęśliwie  
(ale nie nudno!)